

PROSTO W OCZY - Kaskaderzy potrzebni od zaraz

Napisano dnia: 2021-11-24 12:31:45



SUBREGION (inf. wł.). Nie tak dawno przedstawiciele wielu gmin i powiatów w całym kraju, w ramach pierwszego naboru wniosków inwestycyjnych do rządowego programu "Polski Ład", z rąk polityków ugrupowań sprawujących władzę odebrali promesy z wypisanymi na nich kwotami. Wydarzenie wywołało emocje, bo okazało się, że jednym zadeklarowano dopłaty rządu kilkunastu milionów złotych do wielu zadań, drugim zdecydowanie mniej i do tego raptem na jedno, zaś niemałej grupie jednostek samorządu terytorialnego niczego, bo po prostu nie zostały zaproszone do udziału w tych swego rodzaju widowiskach. W tym ostatnim przypadku, w subregionie kłodzko-ząbkowickim taka sytuacja dotknęła Łódka-Zdroju.

Kiedy opadły emocje z nimi związane, zaczęto zastanawiać się, jakimi kryteriami posługiwał się donator wirtualnych, póki co, kwot. Nigdzie nie określono kryteriów ani nie wskazano zasad punktowania przedsięwzięć zgłoszonych do wykonania w gminach i powiatach. Wyszło na to, że bardzo ważne dla jednych inwestycje, bo załatwiające potrzeby o wiele większej zbiorowości czy środowisk, przegrały w tej pierwszej potyczce z mniej znaczącymi zadaniami, które mogły jeszcze poczekać. Z tego powodu zrodziły się różne podejrzenia oraz przypuszczenia, w ogóle animozje.

Chyba niepotrzebnie aż tak daleko to zaszło, bo może okazać się niebawem, że wielu "obdarowanych" tzw. wstępnyymi promesami - nie pieniędzmi - będzie zmuszonych do iście kaskaderskich posunięć. Wystarczy spojrzeć na proces finansowania inwestycji w ramach "Polskiego Ładu", aby zrozumieć, że biorą na siebie olbrzymią odpowiedzialność związaną z możliwością ogromnego zadłużenia swoich gmin lub powiatów. Bo oto najpierw wyłonieni w drodze przetargów wykonawcy muszą wyłożyć swoje lub uzyskane w drodze kredytu obrotowego z banku te miliony złotych na inwestycje, by dopiero po ich zakończeniu móc liczyć na zapłatę za wykonaną robotę. Oczywiście nie od razu, bo procedury zakładają, że po odbiorze i rozliczeniu zadania tak gmina i powiat wraz z wykonawcą będą mogli wystąpić do Banku Gospodarstwa Krajowego o należne środki. Ten najpierw wypuści obligacje, aby zdobyć fundusze na zapłatę, którą ureguluje dopiero po przekazaniu do użytku danej inwestycji. Jeśli ona nie spełni wymogów projektowych albo oceniający ją dopatrzy się naruszeń proceduralnych, to zaczną się tzw. schody. Bo stroną dla wykonawcy na sądowej sali w dochodzeniu należności stanie się nie kto inny, jak zleceniodawca, z którym zawarł umowę. To wyjaśnia, dlaczego piszę o wysokim stopniu ryzyka finansowego w przypadku gmin i powiatów; może okazać się, że same sobie zafundowały dług, z którego bardzo trudno będzie im wyjść. Szczególnie, kiedy okaże się, że zamiast pieniędzy trafi do nich figa z makiem.

Nie chcę być złym prorokiem, ale dla co niektórych włodarzy, szczególnie tych, którzy będą ubiegać się za dwa lata o reelekcję, wpakowanie się w tego rodzaju tarapaty będzie oznaczać wielką przegraną. Dlatego warto - póki jeszcze jest czas na ogłoszenie przetargów - raz jeszcze pochylić się nad zamierzeniami i rozważyć, czy nie wiążą się one ze swoistym kaskaderstwem z ich strony. Jestem przekonany, że w białych rękawiczkach próbuje się ich kosztem osiągnąć efekt nie do końca dla wszystkich czytelny.

(bwb)